

Aleksandra J. Leinwand

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polskiej Akademii Nauk

Dylematy i debaty. Przyszłość Polski w poglądach i sporach polskich socjalistów od schyłku XIX w. do I wojny światowej

Spojrzenie na polityczną mapę Europy (a ściślej: Europy Środkowo-Wschodniej) przełomu XIX i XX w. oraz na tę przedstawiającą nasz kontynent po zakończeniu Wielkiej Wojny pozwala ujrzeć w pierwszym wypadku niezbyt urozmaicony obraz składający się w zasadzie z czterech dużych barwnych elementów, w drugim zaś – wielokolorową mozaikę kilkunastu mniejszych, różnej wielkości plam. Aspiracje narodów pozbawionych bytu państwowego ujawniały się w rozmaitych momentach XIX w., lecz dwudziestolecie (czy ćwierćwiecze) po roku 1870–1871 było pod tym względem wyjątkowo niesprzyjające. Panujące w owym okresie pokój i stabilizacja „konserwowały” europejski *status quo*, a to właśnie niepokoje czy konflikty między mocarstwami stwarzały realne szanse wybicia się na niepodległość tych, którzy nie pogodzili się z obcym panowaniem. Tylko znaczniejsze, ponadlokalne wstrząsy mogły zmienić istniejący porządek, a w konsekwencji spowodować wykreślenie nowej mapy Europy.

W szczególny sposób dotyczyło to sytuacji Polski, której specyfikę określało, jak wiadomo, rozdarcie między trzech zaborców. Dopóki Niemcy, Rosja i Austro-Węgry łągodziły panujące między nimi sprzeczności, by nie dopuścić do odrodzenia się sprawy polskiej, dopóty zmiana istniejącego stanu rzeczy była niemożliwa. Jednakże narastająca rywalizacja między mocarstwami zarówno na polu gospodarczym, jak i politycznym, antagonizm austriacko-rosyjski i niemiecko-rosyjski na Bałkanach i na Bliskim Wschodzie doprowadzić miały do rozbicia Europy na dwa wrogie sobie, zbrojące się bloki. W zasadniczy sposób zmieniało to dotychczasowy układ polityczny i układ sojuszy. Coraz wyraźniej rysowała się perspektywa konfliktu zbrojnego.

W drugiej połowie lat 80. XIX w. w Europie obserwujemy również zasadnicze przesilenie w sferze świadomości. Przełom antypozytywistyczny dokonujący

się w wielu krajach na ziemiach polskich miał charakter szczególnie intensywny. Badaczka tych zagadnień zauważa, że w ciągu dwudziestolecia po upadku powstania styczniowego działalność organiczników na niwie społecznej, kulturalnej, naukowej i ekonomicznej odznaczała się „niczym nieskalanym legalizmem”. Jałowość owych wysiłków wraz z upływem czasu stawała się coraz bardziej oczywista. Pojawiła się gotowość do zmiany postaw, następowała ewolucja mentalności.

Radykalna przemiana burzy dziewiętnastowieczną wizję świata, dotyka niemal wszystkich dziedzin życia społecznego, kształtuje nowy stosunek do człowieka i tworzonych przez niego zbiorowości, do narodów i klas społecznych, do religii, przeszłości oraz przyszłości, ku której ma zmierzać ludzkość. Jej efektem będzie powstanie jakościowo nowych prądów ideologicznych, dążących do całościowego opisu świata i człowieka, i nowych, masowych ruchów politycznych, w tym zwłaszcza socjalizmu i nacjonalizmu. Na ziemiach polskich intensywność tej przemiany wzmacnia jeszcze fakt, że w połowie lat osiemdziesiątych działalność publiczną podejmuje nowe pokolenie inteligencji, nieobciążone pamięcią klęski powstania styczniowego i szczególnie wyczulone na niekonsekwencje zrodzonego w jej cieniu programu pozytywistycznego¹.

Zmiana pokoleń to niezmiernie ważny, słusznie podkreślany przez badaczy, czynnik. Henryk Wereszycki pisał, że „dopiero ludzie urodzeni po powstaniu styczniowym i to w kilka lat po jego zakończeniu, a więc ci, którzy ani z nim się bezpośrednio nie zetknęli, ani nie zetknęli się z depresją jaka po nim nastąpiła, mogli zdobyć się na zasadniczo odmienną postawę wobec spraw narodowych”². Dodajmy, że również wobec spraw społecznych i szerzej – wobec wszelkiej aktywności publicznej.

Jeszcze raz warto powtórzyć, że właśnie narodziny ruchów politycznych o niespotykanej wcześniej skali, szczególnie nacjonalizmu i socjalizmu, w znaczący sposób będą odtąd współkształtować polityczny i ideowy wymiar nowej epoki. Zwłaszcza ten drugi prąd wydaje się interesujący z uwagi na jego zróżnicowanie i niejednoznaczność. Niniejszy szkic poświęcony jest sporom wśród socjalistów polskich w końcu XIX i na początku XX w.

Wydarzeniem bezprecedensowym w dziejach polskiego socjalizmu było zjednoczenie drobnych grup robotniczych w jedną partię, do czego doszło wśród ożywionych debat i starć różnych poglądów i postaw podczas „zjazdu połączeniowego”. Leon Wasilewski w następujący sposób opisał to, co zdarzyło się w Paryżu w listopadzie 1892 r. oraz w kolejnych miesiącach:

¹ M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*, Warszawa 2008, s. 114, 116.

² H. Wereszycki, *Niewygasła przeszłość. Refleksje i polemiki*, Kraków 1987, s. 358.

Pod przewodnictwem patriarchy naszego ruchu, Bolesława Limanowskiego, dokonane zostało dzieło przełomowe: uchwalono nowy program, który miał być punktem wyjścia całego polskiego obozu socjalistycznego, i stworzono organizację, która kładła kres dotychczasowemu rozbięciu sił tego obozu. Na gruncie tego programu, wysuwającego postulat **samodzielnej Rzeczypospolitej demokratycznej**, stanęła Polska Partia Socjalistyczna, utworzona w końcu lutego i na początku marca 1893 przez emisariuszy założonego w Paryżu Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich (Z.Z.S.P.). W ten sposób polski ruch socjalistyczny na emigracji i w zaborze rosyjskim wszedł w nowy okres rozwoju³.

Z kolei Bolesław Limanowski, bohater zjazdu paryskiego, tak pisał o okolicznościach i motywach decyzji, którą przyszło mu wówczas podjąć:

Poszedłem i na drugie zgromadzenie z myślą bronięcia zasady niepodległości Polski, a gdyby tej zasady nie uznano, miałem nie brać udziału w dalszych zgromadzeniach. Byłem prawie pewny, że to nastąpi, gdy jako główny referent komisji wystąpi Mendelson. Z wielkim jednak moim zdziwieniem w programie zaraz na naczelnym miejscu została postawiona walka o niepodległość Polski. Runęła więc jedyna przeszkoda, która mnie oddalała od socjalistów. Odtąd nie było powodu do usuwania się od obrad i stale w nich uczestniczyłem, wybierany też stale na przewodniczącego⁴.

Obie przytoczone wypowiedzi wskazują najważniejszy chyba przedmiot kontrowersji, a często gwałtownych sporów, jakie toczyły się zarówno w kraju, jak i na emigracji. Była to sprawa narodowa, kwestia stosunku do niepodległości Polski. Z tym zagadnieniem ściśle wiązał się problem stale obecny (choć w różnych formach i w niejednakowej intensywności) czy to w debacie publicznej, czy w myślach, obawach, ale też oczekiwaniach i marzeniach nielicznych: problem przyszłej wojny.

Ten fundamentalny spór przebiegał, jak wiadomo, nie tylko pomiędzy obozami politycznymi znajdującymi się na przeciwległych biegunach ideowych

³ L. Wasilewski, *Polska Partia Socjalistyczna w pierwszym okresie jej rozwoju (1892–1903)*, w: *Księga jubileuszowa Polskiej Partii Socjalistycznej 1892–1932*, Warszawa [1933], s. 28.

⁴ B. Limanowski, *Pamiętniki (1870–1907)*, oprac. J. Durko, Warszawa 1958, s. 440. Na fenomen, jakim była zmiana sposobu myślenia socjalistów polskich o kwestii narodowej, zwrócili uwagę A. i I. Ciołkoszowie. „Nade wszystko dokonywała się w obozie socjalistycznym ewolucja poglądów w odniesieniu do najbardziej w nim spornej sprawy: kwestii niepodległości narodowej. Pod naciskiem rzeczywistości nastąpiła wśród proletariatszyków zmiana. Od negocjowania potrzeby niepodległości narodowej, od poglądu, że patriotyzm nie da się pogodzić z socjalizmem i że rewolucja społeczna nie może być powstaniem narodowym, doszli proletariatszyki na łamach redagowanego przez Stanisława Mendelsona «Przedświtu» do rozpoznania, że niewola polityczna narodu stanowi hamulec w rozwoju klasy robotniczej, a wobec tego walka o socjalizm musi być zespolona z dążeniem do niepodległego bytu państwowego” (*idem*, *Niepodległość i socjalizm 1835–1945. Audycje radiowe*, Londyn 1982, s. 24–25).

(socjalizm–nacjonalizm), ale w nie mniej zażartej formie również wśród socjalistów. Za datę narodzin Polskiej Partii Socjalistycznej przyjmuje się zazwyczaj obrady zjazdu paryskiego (17–23 XI 1892). W kilka miesięcy później powstała konkurencyjna Socjaldemokracja Królestwa Polskiego (późniejsza Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy). Partia ta, uważająca się za część składową Rosyjskiej Socjalno-Demokratycznej Partii Robotniczej, traktowała postulat niepodległości Polski jako nieosiągalną i wręcz szkodliwą mrzonkę, która odciąga proletariat od jego najważniejszego zadania, tzn. walki klasowej.

Tak więc wagę sprawy polskiej musieli *nolens volens* uznać również tzw. esdecy, prezentujący w swoich wystąpieniach stanowisko skrajnie antyniepodległościowe. Dyskusje i działania w tej kwestii podejmowano również w środowiskach socjaldemokracji wielu krajów, na forum utworzonej w 1889 r. II Międzynarodówki. Uwagę i energię tego gremium pochłaniały głównie inne zagadnienia, czy to związane z sytuacją bieżącą (polityczną i socjalną), czy też ogniskujące się na sporach teoretycznych (np. anarchizmie, rewizjonizmie czy ortodoksji w marksizmie). Jednakże wymienione tematy, zwłaszcza kontrowersje doktrynalne, w zasadzie mniej interesowały polskich socjalistów, z wyjątkiem Róży Luksemburg. Dlatego też w swoich uwagach pomijam te wątki, by się skupić na debatach o Polsce.

I. Odzyskanie niepodległości czy wyzwolenie klasy robotniczej?

Dobrze znane są zyciorysy i aktywność najwybitniejszych działaczy PPS i SDKPiL, czyli – ujmując zagadnienie w pewnym uproszczeniu – obu stron sporu o „być albo nie być” polskiej niepodległości. Należeli do nich przede wszystkim Bolesław Limanowski, Józef Piłsudski, Kazimierz Kelles-Krauz, Ignacy Daszyński oraz ich zajadli przeciwnicy: Róża Luksemburg, Leon Jogiches-Tyszka, Julian Marchlewski i Feliks Dzierżyński. To oni przewodzili swoim partiom i nadawali im kierunek ideowy (albo w zasadniczy sposób na niego wpływali), to oni firmowali najważniejsze enuncjacje własnymi nazwiskami lub znanymi zazwyczaj w najbliższym otoczeniu pseudonimami, to oni byli najbardziej widoczni i słyszani przez współczesnych, to oni wreszcie zapisali się w historii w dobrym lub złym sensie.

Nie tracąc z oczu przywódców i nie pomijając ich w niniejszych rozważaniach, chciałabym przyjrzeć się bliżej działaczom mniejszego kalibru, którzy – choć często niedoceniani – odegrali znaczącą rolę. Oto dwa przykłady owych aktorów drugiego planu, przez wielu wszakże uważanych za wybitnych.

Jednym z nich jest Emil Haecker (Häcker), który urodził się 15 sierpnia 1875 r. w Tarnowie w rodzinie żydowskiej (początkowo nazywał się Samuel Haker). Gdy był uczniem gimnazjum, w rodzinnym mieście należał do tajnej organizacji Orzeł Biały. Związał się z ruchem socjalistycznym i rozpoczął działalność agitacyjną na terenie szkoły oraz w tarnowskim oddziale stowarzyszenia robotniczego Siła, w wyniku czego został na krótko aresztowany przez władze austriackie. Po maturze, w 1892 r., rozpoczął studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, skąd po roku go usunięto za „knowania socjalistyczne”. Wstąpił do Galicyjskiej Partii Socjaldemokratycznej; prowadził pracę agitacyjną wśród robotników w Tarnowie, Nowym Sączu i na Śląsku Cieszyńskim. Za organizowanie uroczystości pierwszomajowej został w 1894 r. ponownie aresztowany. Działał na różnych polach, m.in. w Towarzystwie Akademickim „Zjednoczenie” (1896–1904). Krótko współpracował z lwowskim miesięcznikiem „Światło” oraz pismem „Równość”, organem PPSD w Cieszynie, a także redagował „Kalendarz Robotniczy” na rok 1897 i współpracował przy następnych wydaniach⁵.

Bodaj najważniejsza rola, jaką odegrał Haecker w swoim życiu politycznym, była związana z pracą dla pisma „Naprzód”, głównego organu socjalistów w zaborze austriackim. Współpracował z „Naprzodem” od 1893 r., a po aresztowaniu Tadeusza Regera faktycznie redagował pismo. W reakcji na wprowadzenie stanu wyjątkowego w Galicji Zachodniej w 1898 r. przeniósł redakcję „Naprzodu” do Lwowa. W 1900 r. pismo przekształcono w dziennik i Haecker aż do wybuchu I wojny światowej był wraz z Daszyńskim (kierownikiem ideowym gazety) jego faktycznym redaktorem.

Przez pewien czas był Haecker sekretarzem Komitetu Wykonawczego PPSD. Po rozłamie w PPS opowiedział się za PPS-Frakcją Rewolucyjną i publikował w wydawanej przez nią „Trybunie”. Współpracował też z socjalistycznym pismem satyrycznym „Hrabia Wojtek” oraz zamieszczał utwory satyryczne w codziennej prasie socjalistycznej⁶.

⁵ A. Jarosz, *Emil Haecker*, w: *Polski słownik biograficzny* [dalej: PSB], t. 9, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960–1961, s. 228–230; biogramy autorstwa J. Myślińskiego i A. Pacholczykowej, w: *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 2, Warszawa 1987, s. 456–457, oraz opracowania M. Gałęzowskiego, *Na wzór Berka Joselewicza. Żołnierze i oficerowie pochodzenia żydowskiego w Legionach Polskich*, z przedmową R. Pipesa, Warszawa 2010, s. 303–309 (tu m.in. sprostowanie błędnych informacji w tekście A. Jarosza).

⁶ O mniej oficjalnej stronie działalności polityków PPSD dowiadujemy się ze wzmianki, że Daszyński i Żuławski spotykali się w kawiarni Janikowskiego na Plantach, a towarzyszył im m.in. „żywy i dowcipny redaktor «Naprzodu», wielbielciel teatru Emil Haecker” (W. Najdus, *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Warszawa 1988, s. 305).

Po wybuchu I wojny światowej wstąpił do Legionów Polskich. Został skierowany na przeszkolenie do Nydku pod Bystrzycą, następnie, mianowany podporucznikiem, objął dowództwo III Batalionu 2 Pułku Piechoty. Brał udział w kampanii karpackiej (m.in. w bitwie pod Kirlibabą), jednakże w lutym 1915 r. ciężko zachorował i został uznany za inwalidę niezdolnego do służby wojskowej. Po zwolnieniu z Legionów powrócił do działalności politycznej i publicystycznej.

Po odzyskaniu niepodległości w dalszym ciągu należał do czołowych działaczy PPS w Krakowskim, był członkiem Okręgowego Komitetu Robotniczego partii, a także zarządu Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Prowadził żywą działalność oświatową wśród robotników. Był autorem publikacji z dziedziny historii (m.in. w 1933 r. wydał opartą na nieznanym przedtem materiale źródłowym *Historię socjalizmu w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim*, t. 1: 1846–1882, a wcześniej, w 1908 – broszurę *Rewolucja w Galicji w 1848 r.*), szeroko pojętej kultury (literatura, teatr). Ceniono go jako recenzenta i popularyzatora nowości literackich (np. poezji skamandrytów) oraz jako krytyka teatralnego. Sam również tworzył i publikował wierszyki satyryczne odnoszące się do bieżącej polityki.

Haecker należał do umiarkowanych polityków socjalistycznych. Był zwolennikiem Piłsudskiego i po przewrocie majowym początkowo opowiadał się za kompromisem z piłsudczykami. Stopniowo stawał się coraz bardziej krytyczny wobec rządów pomajowych, a w 1931 r. zeznawał w procesie brzeskim jako świadek obrony⁷. Zmarł na serce 8 grudnia 1934 r. w Krakowie. Został pochowany na cmentarzu Rakowickim. Pośmiertnie odznaczono go Krzyżem Niepodległości.

Suche fakty z życia niewiele mówią o postawie, poglądach i wyznawanych wartościach. Przypomnijmy, że Emil Haecker należał do tych Żydów polskich urodzonych w różnym czasie i rozmaitych środowiskach, którzy dokonali samookreślenia: „Będziem Polakami”. W swoim wyborze był konsekwentny, co wyrażał w słowach (w publicznych wystąpieniach i publikacjach) oraz w konkretnych działaniach. Ta postawa zaprowadziła go wraz z wybuchem Wielkiej Wojny do Legionów Polskich, ale równie ważna (a chyba nawet ważniejsza), choć mniej spektakularna, była jego wieloletnia praca.

⁷ Herman Lieberman, już na emigracji, wspominał, że: „Wśród świadków [w procesie brzeskim – A.J.L.] znajdował się także nieodżałowanej pamięci redaktor «Naprzodu» Emil Haecker, jeden z najbardziej zasłużonych członków PPS, od kilku lat już zmarły” (*idem, Pamiętniki*, wstęp i oprac. A. Garlicki, Warszawa 1996, s. 373).

Od początku swojej działalności był zwolennikiem łączenia aktywności PPSD w dziedzinie socjalnej z postulatem niepodległości Polski. Na temat sprawy polskiej wypowiadał się na gruncie krajowym, a także międzynarodowym. Na uwagę zasługuje artykuł opublikowany w 1896 r. w „Die Neue Zeit”, teoretycznym organie socjaldemokratów niemieckich. Tekst zatytułowany *Socjalizm w Polsce*⁸ jest polemiką z poglądami Róży Luksemburg.

Głos ten stanowi fragment burzliwej debaty toczącej się przed kongresem II Międzynarodówki (obradował w Londynie od 27 lipca do 27 sierpnia 1896 r.), w jego trakcie i przez wiele lat po jego zakończeniu. Nie ma potrzeby przypominania londyńskiego starcia socjalistów niepodległościowców (m.in. z Piłsudskim i Daszyńskim w jednolitej trójzaborowej delegacji polskiej) z przeciwnikami z SDKP (na kongresie Róża Luksemburg i Adolf Warski) oraz długotrwałej wymiany tekstów polemicznych pomiędzy Kazimierzem Kelles-Krauzem a esdecką antagonistką Polskiej Partii Socjalistycznej⁹.

Adresatką krytyki Haeckera jest nie tylko „Fräulein Rosa Luxemburg”, autorka artykułu *Nowe prądy w ruchu socjalistycznym w Niemczech i Austrii* opublikowanego w tymże „Die Neue Zeit”, ale też w pewnym stopniu redakcja czasopisma. Na wstępie redaktor „Naprzodu” nie bez ironii odpiera zarzuty „advokatki socjalizmu naukowego”, która „jako nowa Cassandra przepowiada «socjalpatriotom», że powoli zmienią się z partii proletariatu w partię drobno-mieszcząską. I to wszystko z jednego powodu: że żądają odbudowania Polski”. Dalej Haecker kieruje pretensje do tych, którzy zamieścili tekst nieprzyjazny wobec PPS:

⁸ Artykuł ukazał się w „Die Neue Zeit” 2, 1895/1896. Korzystam z polskiego tłumaczenia w publikacji SDKPiL, *Kwestia polska a ruch socjalistyczny. Zbiór artykułów o kwestii polskiej R. Luxemburg, K. Kautsky’ego, F. Mehringa, Parvusa i innych z przedmową R. Luxemburg i uwagami wydawców oraz dodatkiem*, Kraków 1905, s. 17–36. Jan Kancewicz na podstawie źródeł archiwalnych ustalił, że „Znany artykuł Emila (Samuela) Haeckera został faktycznie ułożony przez Daszyńskiego wspólnie z Wiktorem Adlerem. Haecker odegrał tu rolę tylko sekretarza” (*idem, Polska Partia Socjalistyczna w latach 1892–1896*, Warszawa 1984, s. 67–68). To bardzo prawdopodobne, że omawiany tekst został zredagowany wspólnie. Materia była zbyt poważna, aby jej opracowanie powierzyć tylko jednej osobie, zwłaszcza tak młodej (Haecker w 1896 r. miał 21 lat, jego towarzysze byli sporo starsi i bardziej doświadczeni). Nie można wszakże wykluczyć merytorycznego wkładu redaktora „Naprzodu”. W dalszych uwagach używam jego nazwiska jako autora artykułu, tak jak inni historycy, włącznie z J. Kancewiczem.

⁹ Na ten temat pisano wiele; ostatnio por. A.J. Leinwand, *Po co Polakom niepodległość? Spór w socjaldemokracji polskiej na przełomie XIX i XX w.*, w: *Imperia, narody i społeczeństwa Europy Wschodniej i Środkowej na progu pierwszej wojny światowej*, red. A. Nowak, współpraca M. Banaszkiewicz, Warszawa 2016, s. 465–499.

Co do nas, nie zwrócilibyśmy wcale uwagi na te napady na naszą organizację, gdyby nie to, że ku wielkiemu naszemu zdziwieniu znalazły sobie miejsce w naukowym organie niemieckiej socjaldemokracji, od której dotychczas przyzwyczajeni byliśmy otrzymywać bardziej przyjazne wyrazy. Nie ze względu na p. Różę Luxemburg, lecz ze względu na czytelników „Neue Zeit” uważamy sobie za obowiązek odeprzeć te zarzuty.

W tym miejscu redakcja w obszernym przypisie wyjaśnia, że „towarzysz nasz jest na błędnej drodze, jeżeli w umieszczeniu rozprawy p. Luxemburg widzi objaw mniej przyjacielskiego stosunku do towarzyszy polskich”. Przypomniano jako sprawę oczywistą, że autorka wypowiada się we własnym imieniu, a nie w imieniu redakcji. „Gdyby wbrew oczekiwaniu nikt inny nie odpowiedział, to uczynilibyśmy to sami i nie pozostawili żadnej wątpliwości, że stanowisko p. Luxemburg nie jest naszym stanowiskiem”.

W dalszej części swojego wywodu Haecker powołuje się m.in. na Fryderyka Engelsa, który w 1892 r. napisał, że robotnicy Europy „potrzebują niepodległości Polski tak samo, jak robotnicy polscy”, na wypowiedź Jerzego Plechanowa z 1896 r. („Dla nas, socjalistów, Polska wcale nie jest martwa [...]. Odkąd na miejsce starego ruchu rewolucyjnego wystąpił ruch walczących o swe prawa robotników – możemy być pewni, że Polska musi zwyciężyć. Stara piosenka «Jeszcze Polska nie zginęła» dziś dopiero nabrała treści i stała się formułą przyszłości”), a także inne propolskie głosy socjaldemokratów europejskich, takich jak Antonio Labriola czy August Bebel.

Ani udokumentowane fakty, np. te odnoszące się do porównania rozwoju ekonomicznego Królestwa Polskiego oraz Rosji, ani pełne pasji uwagi polemiczne skierowane bezpośrednio do „dzielnej bojowniczk organicznego wcielenia [Polski – A.J.L.] do państw zaborczych” nie były w stanie jej przekonać. Podobnie jak nie przekonały Luksemburg wystąpienia i teksty Daszyńskiego czy Kelles-Krauza. (Trudno się dziwić, skoro w sprawie polskiej odżegnywała się nawet od Marksa i Engelsa). To, jak wiadomo, działało w obie strony, gdyż i ona nie zdołała pociągnąć polskich socjalistów swoimi argumentami. To nieprzejednanie widać w odpowiedzi Haeckerowi zatytułowanej *Socjalpatriotyzm w Polsce* oraz w późniejszych wypowiedziach. Wiemy jednak, że Luksemburg nie bez powodzenia usiłowała wpływać na opinie działaczy z innych krajów¹⁰.

¹⁰ Skuteczna okazała się np. w trakcie przygotowań do wspomnianego kongresu londyńskiego, kiedy to wraz z Warszawą zdołała pozyskać dla stanowiska SDKP m.in. głosy Bernsteina, Jaurès, Lafargue’a, Ławrowa. Ich opinia wówczas przeważała, mimo że po drugiej stronie barykady znaleźli się popierający stanowisko PPS Adler, Kautsky, Labriola, Liebknecht czy Plechanow. (Por. W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski 1867–1914*, Londyn [ok. 1964], s. 133–136; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 2004, s. 32–33).

Jeśli dziś ma jakiś sens powracanie do tamtych polemik, to z tego względu, że rywalizacja dwóch konkurujących ze sobą partii i walka obu przeciwstawnych wizji (odbudowa Polski niepodległej *versus* wyzwolenie klasy robotniczej na gruncie międzynarodowej solidarności, zwłaszcza współdziałania proletariatu polskiego z rosyjskim i niemieckim) nie pozwalały zapomnieć o sprawie polskiej, o którą głośno upominano się m.in. na zgromadzeniach II Międzynarodówki. A był to czas, kiedy świat niemal pogrzebał polskie aspiracje narodowe, a już na pewno owo spostrzeżenie można odnieść do polityków i dyplomatów. „Koniec wieku XIX i początek XX są świadkami najsmutniejszego stanu sprawy polskiej. Usunięta z widowni polityki międzynarodowej, istniała tylko jako głuchy fakt, łączący mocarstwa rozbiorowe mimo zarysowujących się między nimi głębokich antagonizmów”¹¹ – napisał Wilhelm Feldman. Tak więc „umiędzynarodowienie” sporów toczących się w środowisku polskich socjalistów mogło okazać się korzystne dla sprawy, o którą kruszono oratorskie i publicystyczne kopie.

Zmagania pomiędzy PPS a SDKP/SDKPiL w istocie były prowadzoną na łamach prasy i na zgromadzeniach wojną polskich socjalistów niepodległościowców z Różą Luksemburg. Wojną na śmierć i życie – śmierć i życie idei, ostateczne pogrzebanie lub odrodzenie kwestii niepodległości Polski¹².

Pytanie o motywy, o wybór takiej, a nie przeciwnej postawy, pozostaje retoryczne. Urodzona w Zamościu, w zamożnej spolonizowanej rodzinie żydowskiej, Róża Luksemburg nie uważała się za Żydówkę¹³. Dwadzieścia lat

¹¹ W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864–1914*, wyd. 2, przejrzał i uzupełnił J. Feldman, z przedmową L. Wasilewskiego, Warszawa 1933, s. 211.

¹² A. Ciołkosz napisał na ten temat: „Twarda konieczność narzuciła kierunkowi niepodległościowemu w polskim ruchu socjalistycznym obowiązek walki z antyniepodległościową teorią Róży Luksemburg. Gdyby teoria ta zwyciężyła w umysłach robotników polskich, konsekwencją byłoby unicestwienie polskiego ruchu socjalistycznego – organizacyjnie i politycznie, wcielenie go do rosyjskiego i niemieckiego ruchu socjalistycznego, a ponadto odebranie poparcia Międzynarodówki polskim dążeniom do niepodległości. Była to dosłownie kwestia życia lub śmierci dla socjalizmu polskiego” (*idem, Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska*, Paryż 1961, s. 16–17).

¹³ W tej kwestii jej biografowie są raczej zgodni. Zdaniem Elżbiety Ettinger Luksemburg krytycznie odnosiła się do swojego środowiska rodzinnego i do rodziców z ich ostentacyjną „żydowskością”. Uważała, że antysemityzm nie odnosi się do niej, gdyż „she belived herself to be Polish even if no one else did” (*eadem, Rosa Luxemburg. A Life*, Boston 1986, s. 24). Max Gallo nieco inaczej ujmuje sprawy rodzinne; jak wielu innych biografów nie podziela opinii o żydowskiej świadomości rodziców. Według tego autora ojciec Róży Luksemburg przeniósł się wraz z rodziną z Zamościa do Warszawy, gdyż chciał umożliwić dzieciom kształcenie na poziomie „en rupture avec la communauté juive, indifférent à elle, à ses querelles et à ses nostalgies”. Warszawa bowiem jako stolica i duże miasto umożliwiała Żydom asymilację i anonimowe życie w społeczeństwie bardziej kosmopolitycznym (*idem, Une femme rebelle. Vie et mort de Rosa Luxemburg*, [Paris] 2000, s. 25).

twórczego życia i działalności spędziła w Niemczech. Jednakże, jak zauważył Adam Ciołkosz, „Niemcy nie były jej ojczyzną w stopniu większym niż Polska, Polska nie była jej ojczyzną w stopniu większym niż Niemcy. Jej ojczyzną była Międzynarodówka. [...] Miała na myśli tylko jeden patriotyzm: patriotyzm klasy robotniczej i tylko jedną nie znającą granic ojczyznę, którą – tak jej się wydawało – proletariusze mają w swojej klasie i swojej sprawie”. Warto odnotować, że wiedza Luksemburg o klasie robotniczej na ziemiach polskich była teoretyczna. „Jej poglądy i teorie na temat stosunku klasy robotniczej polskiej do sprawy odzyskania niepodległości państwowej były wysnute ze statystyk gospodarczych, ale nie ze znajomości duszy robotnika polskiego. Ona, która wierzyła w nieomylny sąd mas robotniczych, nie sprawdzała zasadniczej swej myśli w konfrontacji z robotnikami polskimi”¹⁴.

Niewzruszone przekonanie o tym, że idea odbudowy Polski jest reakcyjna i co więcej, że stanowi utopię bez najmniejszych szans realizacji, zderzało się z poglądami działaczy pogardliwie nazywanych „socjalpatriotami”, do których należał Haecker. Przyjrzyjmy się *sine ira et studio* zjawisku określanemu przez esdeków jako „socjalpatriotyzm”, gdyż warto odnotować charakterystyczne dla PPS (z pewnymi różnicami uwzględniającymi sytuację w poszczególnych zaborach) podejście do sprawy polskiej i specyficzny język, w jakim pisano o dążeniach niepodległościowych.

Prowadzi to do pisma „Naprzód”, które, jak już była o tym mowa, stanowiło najważniejsze pole działalności Haeckera, chociaż publikował też w wielu innych organach prasowych. Teksty często ukazywały się niepodpisane, stąd można mówić o ścisłym kręgu osób związanych z pismem. Na pewno jednak sam Haecker, osoba o temperamencie gwałtownego polemisty, odcisnął znaczące piętno na obliczu krakowskiego organu PPSD. Ostry, nawet brutalny ton publikacji nazywano w Galicji z pewną ironią „stylem naprzodowym”¹⁵. Mimo to „Naprzód” był pismem poważnym, z którego opiniami się liczone.

W tym miejscu warto poruszyć kwestię relacji pomiędzy dwoma głównymi redaktorami. Na początku 1893 r. redakcję „Naprzodu” objął Daszyński i to on przyciągnął do współpracy młodzieutkiego Haeckera. Ten ostatni, jak twierdzą jego biografowie, był pod silnym wpływem Daszyńskiego¹⁶. Zażyłość obu współpracowników widoczna jest m.in. w korespondencji. Niektóre listy i kartki

¹⁴ A. Ciołkosz, *op. cit.*, s. 21, 18–19.

¹⁵ Por. uwagi Ignacego Daszyńskiego na ten temat (*idem, Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1957, s. 102–103) oraz publikację W „naprzodowym stylu”. *Materiały z sympozjum w 110 rocznicę ukazania się krakowskiego „Naprzodu”*, red. H. Kosętko, A. Toczek, Kraków 2004.

¹⁶ Por. Haecker Emil, w: *Słownik biograficzny działaczy...*, s. 456.

starszy z nich tytułuje „Kochany Haeckerku!”¹⁷. W wykonanej w kabarecie Zielony Balonik piosence ze słowami Tadeusza Boya-Żeleńskiego upamiętniającej wybory 1907 r. na Wesołej (dzielnicy Krakowa) znalazła się m.in. następująca zwrotka: „On [Daszyński – A.J.L.] pod Wiedniem nas zasłaniał / Przed burżujskim brzuszkiem, / On Sobieskim naszym dzisiaj / (A Haecker Koszczuszkciem!)”¹⁸. Obaj socjaliści mieli zbliżone poglądy na wiele zagadnień; przykładem może być poparcie dla „starych” (choć nie bez zastrzeżeń ze strony Daszyńskiego) w okresie rozłamu w PPS. Nie oznacza to jednak identycznej postawy we wszystkich ważnych sprawach. Pod koniec I wojny światowej i w przeddzień odzyskania przez Polskę niepodległości, podczas obrad XIV Zjazdu PPSD (V 1918), Haecker oświadczył, że żąda tylko Polski, a nie Republiki Polskiej. Natomiast Daszyński wykazał się większym radykalizmem i wbrew temu stanowisku, po dyskusji, wprowadził do swojego programu hasło republiki, a także postulaty uspołecznienia produkcji, handlu i kredytu¹⁹.

Powróćmy do „Naprzodu”. Wiele miejsca na jego łamach poświęcano kwestii narodowej, a co za tym idzie, ważnej w wieloetnicznej monarchii habsburskiej sprawie językowej. W czerwcu 1900 r. w artykule wstępnym zatytułowanym *Nareszcie!* z satysfakcją odnotowano zamieszczenie przez bratni „Arbeiter Zeitung” tekstu ostro krytykującego stanowisko niemieckiej lewicy wobec „przedłożeń językowych”. Chwalony przez „Naprzód” artykuł dowodził, że (jak relacjonowała polska redakcja) „minął już czas, w którym Niemcy mogli rządzić niepodzielnie w Austrii”, każdemu narodowi należy zagwarantować prawa językowe i kulturalne, „język zaś pośredniczący da się ustanowić jedynie za obopólną zgodą Niemców i Słowian”. Omawiany tekst został przedrukowany przez „Narodni Listy”. Nie kryjąc zadowolenia, „Naprzód” zauważył, że po trzech latach kampanii „wreszcie okazało się, że jedyną drogą wyjścia z obecnego sporu językowego jest ta, którą nakreślili socjalni demokraci”. Obwieszczono „bankructwo programów stronnictw tzw. narodowych”, czyli „młodoczechów i ich polskich sprzymierzeńców”²⁰.

Inny przykład zaangażowania „Naprzodu” dotyczy Wystawy Światowej w Paryżu w 1900 r. W opublikowanym 26 kwietnia tegoż roku na pierwszej stronie artykule *Gdzie Polska?* redakcja z żalem skonstatowała brak polskiego

¹⁷ Por. Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], *Zespół Emil Haecker – spuścizna*, 289/V p. 1; tak np. pisze Daszyński w karcie do Haeckera z gratulacjami z okazji narodzin córki (k. 10), ale też w innych listach.

¹⁸ Cyt. za: W. Najdus, *op. cit.*, s. 233.

¹⁹ *Ibidem*, s. 358–360.

²⁰ „Naprzód”, 28 VI 1900, nr 82.

pawilonu na Rue des Nations. Napisano m.in.: „Wykreślili nas zaborcy z politycznej mapy Europy. Ale my żyjemy, stanowimy całość kulturalną, mamy swoją wspaniałą literaturę i sztukę, z której pełną garścią czerpie kultura Zachodu, mimo, że nie mamy bytu państwowego, mimo, że jesteśmy trójroz-darci, mamy nasz wspólny, a odrębny byt narodowy”. Winą za nieobecność Polski na „ulicy Narodów” obarczono, oprócz zaborców, „galicyjską magnaterię”, która zdaniem redakcji „miała obowiązek dać Polsce reprezentację na wystawie paryskiej”. Kąśliwie zauważano, że „na Monaco ma ona pieniądze, o wyścigach nigdy nie zapomina – o wystawie ani nie pomyślała”, i pytano: „gdzie byli ci książęta i hrabiowie Tarnowscy, Potoccy, Badeniowie, Czartoryscy, Sapiehowie, ci wszyscy co mienią się być jedynymi filarami polskośći?”²¹. Omawiany artykuł to przykład typowej dla socjalistów agitacji prowadzonej na dwóch frontach: narodowym i klasowym. Specyficzna retoryka wyraża patriotyzm o zabarwieniu „socjalnym”.

Jeszcze jedno świadectwo tego, jak „Naprzód” postrzegał sprawy narodowościowe (w innym jednak niż poprzednio sensie), znajdujemy w relacji z uroczystości kościuszkowskich w kwietniu 1894 r. Jako jeden z bohaterów tekstu, Haecker (na co wskazuje logika) nie mógł być jego autorem. Sprawozdanie dotyczy wiecu ludowego w Krakowie.

Wpółsennie słuchali włościanie referatów dra Lewakowskiego, dra Lisiewicza i innych, a z jakimże entuzjazmem przyjęli mowę tow. Haeckera, który uderzył w strunę ich interesów. [...] Mowę tow. Haeckera przerywały długotrwałe oklaski i serdeczne okrzyki zgody i zadowolenia, a po zejściu z trybuny podnieśli go włościanie w górę wśród wiwatów.

Powinno to było pouczyć pewnych panów, że nieprawdą i ich wymysłem jest ów „wrodzony antysemityzm” naszego chłopca. Nienawidzi on wyzyskującego go arendarza,

²¹ „Naprzód”, 26 IV 1900, nr 25. O paryskiej wystawie dużo pisała prasa polska wszystkich trzech zaborów; zajmowano się również kwestią polskiego udziału w tej imprezie. Organizatorzy przestrzegali zasady, odnoszącej się do wszystkich wystaw światowych, głoszącej, że uczestnikami mogą być tylko państwa. Stąd w XIX w. polskim wystawcom pozostawała jedynie możliwość prezentacji w pawilonach państw zaborczych. W Paryżu w 1900 r. Polacy skorzystali z tej możliwości. W głównym pawilonie austriackim urządzono salę malarstwa polskiego, a w dziale sztuki stosowanej (również na terenie przeznaczonym dla Austrii) wydzielono Pawilon Galicyjski z polską dominantą. Sztuka polska odniosła sukces na forum międzynarodowym, a polscy artyści otrzymali liczącą się nagrodę. (Por. A. Sznajpik, *Polacy i polska sztuka na wystawie światowej w Paryżu w 1900 r. Pawilon Galicyjski*, w: *Galicja 1772–1918. Problemy metodologiczne, stan i potrzeby badań*, t. 3, red. A. Kawalec, W. Wierzbieniec, L. Zaskilniak, Rzeszów 2011, s. 241–259). Redakcja „Naprzodu” (podobnie jak niektóre inne pisma), trochę tu przesadziła, choć oczywiście zasadniczy problem – polskie „trójrozdarcie” – pozostawał aktualny.

ale serdecznie ścisnął i całował tow. Haeckera mimo jego wybitnych rysów żydowskich, skoro zobaczył w nim współbojownika swej własnej sprawy²².

Ten nieco naiwny komentarz wyrażał nadzieje, jakie pokładano w warstwach ludowych, a jednocześnie spełniał rolę dydaktyczną. Socjaliści, co rozumiało, odsądzało od czci i wiary „magnaterię”, ale też (choć nie tak ostro) z krytycyzmem odnosili się do inteligencji.

Haecker udzielał się nie tylko jako mówca, publicysta i redaktor, ale też do walki „o sprawę” wykorzystywał swoją wiedzę i zamiłowania artystyczne. Był kompetentnym i cenionym krytykiem literackim i krytykiem sztuki. Co szczególnie istotne dla niniejszych rozważań, jego teksty poświęcone literaturze, teatrowi i malarstwu można by określić mianem krytyki zaangażowanej. W opracowaniu niewielkiego albumu litografii Artura Grottgera czytamy m.in.: „Grottger jest malarzem – agitorem w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Niech więc to jego album idzie w lud polski i agituje przeciw uciskowi narodowemu, przeciw militarystyce, za solidarność i braterstwem ludów!”. Rok wydania cytowanej publikacji (1905) najlepiej wyjaśnia kontekst polityczny i społeczny²³. Warto również zwrócić uwagę na fakt eksponowania agitacyjnej roli malarza, nawet jeśli była to agitacja „w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu”. Czyż nie podobnie pojmował redaktor „Naprzodu” swoje własne zadania?

W książce poświęconej Stanisławowi Wyspiańskiemu, wydanej niedługo po jego śmierci, można dostrzec fascynację autorem *Wesela*. Haecker pisze o artyście w języku młodopolskim (a więc języku epoki), w sposób patetyczny. Z analizy jego twórczości wysnuwa cele, jakie powinny przyświecać bojownikom sprawy polskiej. Oto kilka cytatów:

[Wyspiański – A.J.L.] oczyścił pole z gruzów przeszłości pod budowę Polski nowej. Na wielki sąd zawezwał wszystkie postaci i symbole romantycznej ideologii i zdruzgotał je potężnym ramieniem. Odwrócić wzrok narodu od tego, co się skończyło i bezpowrotnie minęło, odwrócić twarze od grobowców ku przyszłości, tworzyć życie nowe! [...]

A dziedzictwo po nim obejmą nie ci, którzy skazani są na wymarcie [...], lecz ci, którzy walczą o przyszłość. Nie szlachta przeżyta, nie syta burżuazja odczuje idee Wyspiańskiego, lecz walcząca klasa robotnicza polska. [...] Ona jedna walczy o jutro, o tę „wielką tajemnicę”, i ona to dziś już mozolnie rozkuwa zawory bramy, przez którą Konrad wybieży w świat, w naród wołając: Więzy rwij!²⁴

²² „Naprzód”, 15 IV 1894, nr 8.

²³ *Album ludowe Artura Grottgera. Wojna. Polonia. Litwania*, wyd. 2, życiorys i objaśnienia napisał E. Haecker, Kraków 1905; cytat pochodzi z życiorysu Grottgera we wstępie do publikacji.

²⁴ E. Haecker, *Stanisław Wyspiański*, Kraków 1908, s. 16–17, 70.

Nie trzeba dodawać, że owemu wezwaniu poety autor opracowania nadaje sens aktualny. Zauważmy, że Haecker w tym wypadku agitował, zagrzewał do walki o wyzwolenie społeczne i narodowe nie przy pomocy Marksa, lecz Wyspiańskiego.

* * *

Drugim działaczem socjalistycznym określanym nieraz przymiotnikiem „wybitny”, lecz pozostającym w cieniu wielkich i powszechnie znanych, jest Jan Strożecki (Stróżecki)²⁵. Wydaje się, że warto przypomnieć tę postać ze względu na jej nieoczywistość, a raczej nieoczywistość poglądów i postawy wobec spraw najważniejszych. Urodził się 21 czerwca 1869 r. w Chmielniku w rodzinie ziemiańskiej, był wnukiem konfederata barskiego. W jednym ze wspomnień pośmiertnych przypomniano jego tradycje rodzinne, wskazując, co z tego dziedzictwa Strożecki zachował, a czemu się przeciwstawił.

Pochodził ze starej rodziny szlacheckiej, z dawna osiadłej w Ziemi Krakowskiej. Ojciec jego odegrał znaczną rolę w Rewolucji Krakowskiej 1848-go roku. [...] Chował dzieci swoje w nienawiści do zaborców nie tylko austriackich, ale i pruskich i moskiewskich. Chował je także w duchu świetnej tradycji Towarzystwa Demokratycznego, w czci dla nieśmiertelnych imion Kościuszki, Mickiewicza, Lelewela. Dawny demokratyzm ojca u syna nabrał odmiennej nieco barwy. [...] Wolny robotnik w wolnej, niepodległej Polsce – oto były hasła, którym wiernie służył Jan Strożecki w ciągu całego swego życia. Służył – to znaczy walczył²⁶.

W latach 1877–1887 był uczniem gimnazjum w Kielcach, gdzie przyjaźnił się ze Stefanem Żeromskim i Janem Wacławem Machajskim, współtowarzyszami z tajnego kółka samokształceniowego. Znajomość z tym pierwszym znalazła po latach odbicie w twórczości autora *Ludzi bezdomnych*. Strożecki był prototypem kilku postaci, m.in. w opowiadaniach *Mogila* i *Źródło* oraz Jana Waleckiego w powieści *Szyfowe prace*. Został również wspomniany w *Puszczy jodłowej*.

Odnotujmy, że postawa Strożeckiego z czasów gimnazjalnych nie wskazywała, w jakim kierunku rozwiną się poglądy przyszłego lewicowego socjalisty. Żeromski w swoich *Dziennikach* opisał zajście, do którego doszło na lekcji

²⁵ Informacje biograficzne dotyczące J. Strożeckiego, jeśli nie zaznaczono inaczej, podano na podstawie biogramu opracowanego przez F. Tycha, w: PSB, t. 44, Warszawa–Kraków 2006, s. 419–421.

²⁶ AAN, *Zespół Estera Golde i Jan Stróżeccy*, 301/IV-2; tekst podpisany przez Zarząd Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza w Paryżu (druk), k. 2–3.

francuskiego. „Strożecki, ulubieniec księdza, zaprodukował się modlitwą, którą odmówił po polsku. Szczukin [kolega z klasy – A.J.L.] zerwał się i krzyknął: «Zdies' nie Polska! Gowori po ruski!». W dalszej części tekstu autor tak skomentował wystąpienie późniejszego przyjaciela: „Zachowanie p. Strożeckiego nosi na sobie [...] cechy patriotyzmu pojętego po komediancku”²⁷.

Od 1887 r. studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W swoich wspomnieniach napisał: „W drugim roku mojego pobytu w uniwersytecie zacząłem bardzo krytycznie odnosić się do całej «działalności» kółek kieleckich, ale nie mając możliwości bliżej poznać się ze światopoglądem socjalistycznym, nie byłem w stanie przeciwstawić patriotyzmowi kółkowych kolegów nic pozytywnego”²⁸. Przytoczona wypowiedź w znaczący sposób oświetla ewolucję poglądów Strożeckiego.

Podczas studiów należał do socjalistycznego kółka dyskusyjnego zwanego „marksówką”, a potem jako członek Polskiej Partii Socjalno-Rewolucyjnej (II Proletariat) współpracował z Marcinem Kasprzakiem. W proteście przeciwko taktyce terrorystycznej partii opuścił ją w 1891 r. i wspólnie z m.in. Edwardem Abramowskim, Leonem Falskim i Kazimierzem Pietkiewiczem założył Zjednoczenie Robotnicze, które współpracowało ze Związkiem Robotników Polskich. Po ukończeniu studiów jako jednoroczny ochotnik odbył służbę w armii rosyjskiej, którą ukończył w stopniu chorążego rezerwy.

Jako reprezentant Zjednoczenia Robotniczego wraz z Edwardem Abramowskim i Stanisławem Wojciechowskim brał udział w powołaniu Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich oraz PPS na zjeździe w Paryżu. Od końca 1892 r. przebywał w Berlinie; był współredaktorem „Gazety Robotniczej” – legalnego organu socjalistów zaboru pruskiego. Zajmował się też drukiem ulotek PPS, które potem przemycił do Królestwa Polskiego.

W drugiej połowie 1893 r. wrócił do Warszawy. Krytycznie odniósł się do nowo powstałej SDKP z powodu antyniepodległościowego stanowiska tej partii. Wraz z innymi członkami Zjednoczenia Robotniczego wszedł do PPS. Działał wspólnie z Piłsudskim w kierunku uniezależnienia PPS od ZZSP. W lutym 1894 r. w jego warszawskim mieszkaniu przy ulicy Niecałej odbył się II Zjazd PPS. Strożecki został wybrany do powołanego wówczas Centralnego Komitetu Robotniczego (CKR) tej partii, a także obok Piłsudskiego, Pietkiewicza i Wojciechowskiego, objął redakcję nowo utworzonego organu PPS – „Robotnika”.

²⁷ S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 1, oprac. J. Kądziała, Wrocław 2006, s. 123, 124.

²⁸ *Wspomnienia Jana Strożeckiego (1887–1906)*, oprac. J. Kancewicz, R. Stanisławski, F. Tych, w: *Archiwum ruchu robotniczego*, t. 4, Warszawa 1977, s. 44.

Władysław Pobóg-Malinowski następująco scharakteryzował tarcia, do jakich dochodziło w czasie rodzenia się partii i w pierwszym okresie po jej powstaniu:

Zespolenie luźnych dotąd grup nie było jednak zadaniem łatwym. Ludzie zbyt głęboko jeszcze tkwili w swoich podwórkowych tradycjach; odczuwali wprawdzie potrzebę zmian, ale nowego programu nie chcieli i nie mogli przyjąć bez zastrzeżeń; odzywały się stare uprzedzenia i oskarżenia, stara wzajemna niechęć, czasami sekciarskie nawet zaślepienie i zacietrzewienie. Nawet w CKR – ośrodku kierowniczym – wypadło według słów Pietkiewicza, „jak w parlamencie lawirować między kierunkami i zagadnieniami praktycznymi”: Strożecki (kolega i przyjaciel Żeromskiego z Kielc) stał na straży „czystości zasad socjalizmu”, Grabowski i Naanke-Nakęski byli tu raczej ambasadorami Ligi Polskiej i pilnowali znowu „interesów narodowych”²⁹.

Strożecki wydawał nielegalne broszury, odezwy i ulotki PPS (m.in. wzywające do obchodów pierwszomajowych), publikował artykuły w „Robotniku”, a także odpowiadał za kolportaż druków, które nielegalnie przywożono z zagranicy. W omawianym okresie (po II Zjeździe PPS) Piłsudski i Strożecki, jak podkreśla Feliks Tych, byli uważani za najważniejsze postacie w kierownictwie partii. Pobóg-Malinowski skonstatował, że w ówczesnym CKR PPS „poza Piłsudskim i Strożeckim, jednostką niezwykle dzielną, energiczną i ruchliwą, nikt więcej nie nadawał się na tak odpowiedzialne stanowisko”³⁰.

Tym większą stratą dla ruchu było aresztowanie, do którego doszło w końcu sierpnia 1894 r. Strożecki został osadzony w X Pawilonie Cytadeli warszawskiej, a po zakończeniu śledztwa przeniesiony do więzienia na Pawiaku. Skazano go administracyjnie na osiem lat zesłania do Syberii Wschodniej. W grudniu 1896 r. został przewieziony do moskiewskiego więzienia Butyrki, skąd wiosną następnego roku wyruszył etapem i w grudniu dotarł do miejsca zesłania,

²⁹ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 1, Paryż 1953, s. 51.

³⁰ Cyt. za: F. Tych, *op. cit.*, s. 420. Podobnie jak Pobóg-Malinowski oceniał rolę Strożeckiego krajowy historyk PPS: „Obok Piłsudskiego centralną postacią w kierownictwie PPS był w tym czasie Jan Strożecki (1869–1918), działacz II Proletariatu i Zjednoczenia Robotniczego, uznający zasadę walki klasowej i ideę wspólnoty celów międzynarodowego proletariatu, ale rozumiejący także wagę programu niepodległościowego. Po aresztowaniach 1893 r. i oderwaniu się grupy socjaldemokratycznej Strożecki z wielkim wysiłkiem nawiązał zerwane kontakty i zaktywizował PPS na terenie Warszawy. W jego mieszkaniu mieściła się siedziba CKR i jemu też powierzono pieczę nad redakcją «Robotnika». Strożecki, organizując kolportaż literatury przemycanej z zagranicy, sieć kontaktów, fałszywe paszporty, środki pieniężne dla funkcjonariuszy partyjnych, zwerbował do pomocy Marię Gertrudę Paszkowską” (J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948*, Warszawa 1983, s. 52).

tn. Średniekołymska w Jakucji. Uwięzienie i zsyłka przekreśliły jego plany na przyszłość związane z wyuczonym zawodem prawnika. Na zesłaniu Strożecki utrzymywał się ze stolarstwa, fotografii oraz przewozu towarów na rzece Kołymie. Interesował się Jakutami; opracował notatki etnograficzne dotyczące tego ludu i słowniczek ich mowy. Ponadto uczestniczył w wyprawach archeologicznych do Bieriezowki.

W październiku 1904 r. został zwolniony, a w grudniu dotarł do Warszawy. Znalazł się w wirze rewolucji, a także w sytuacji napięcia w samej PPS, w której toczył się fundamentalny spór dotyczący programu i metod działania. Kontrowersje w partii doprowadziły do podziału na dwie grupy: zwolenników walki z Rosją o niepodległą polską republikę demokratyczną („starych”) i przeciwstawiających się im działaczy, którzy w istniejących warunkach uważali postulat niepodległości za nierealny i liczyli na współdziałanie z rosyjskim ruchem rewolucyjnym („młodych”). W marcu 1905 r. odbył się w Warszawie konspiracyjny VII Zjazd PPS. Strożecki w nim uczestniczył, opowiadając się za frakcją „młodych”. Wszedł wtedy do Komitetu Zagranicznego PPS i do redakcji „Robotnika”. Swoje zdecydowanie lewicowe poglądy potwierdził podczas następnego zjazdu PPS we Lwowie (luty 1906), kiedy to atakował Piłsudskiego i kierowany przez niego Wydział Bojowy partii. Nie bez znaczenia mogły też być kontrowersje o podłożu ambicjonalnym. Mimo to Strożecki wyraźnie dystansował się od SDKPiL. Oto fragment jego wspomnień odnoszący się do pracy w redakcji „Robotnika”.

Uważałem, że zbyt dużo mamy roboty, ażebyśmy siły marnowali na wzajemnym zjadaniu się. Esdecy zaś wysilali się na wszystkie sposoby, żeby tą polemiką zabagnić swoje wydawnictwa. [...] Wymyślano niestworzone bajdy, żeby w oczach mas zohydzić PPS i dać swym przeważnie młodzieżkim adeptom broń do zwalczania nienawistnego wroga. Robociarze nasi domagali się za każdym razem odpowiedzi na napaści i oburzali się, że „Rob” tego nie czyni. Zdarzało się bardzo często, że esdecy naszą robotę przywłaszczali sobie, że przekręcali fakty, że fałszowali rezolucje, ale dla sprostowań wprost miejsca by zabrakło. Czasami wyjątkowo, gdy esdecy przebrali miarę, „Rob” reagował.

Strożecki wyrażał się też bardzo krytycznie o Róży Luksemburg³¹.

W sierpniu 1906 r. wyjechał do Genewy, a następnie wraz ze świeżo poślubioną Esterą Golde (1872–1938), z którą od wielu lat pozostawał w nieformalnym związku, osiadł w Paryżu. Wstąpił do Francuskiej Partii Socjalistycznej (Section Française de l'Internationale Ouvrière). Tymczasem w listopadzie 1906 r. na odbywającym w Wiedniu IX Zjeździe PPS rozłam stał się faktem. W jego wyniku powstały, jak wiadomo, PPS-Frakcja Rewolucyjna i PPS-Lewica.

³¹ *Wspomnienia Jana Strożeckiego...*, s. 131, 133.

Strożecki wszedł do sekcji paryskiej tej drugiej. Na uwagę zasługuje fakt, że opowiadał się za zachowaniem w programie nowo utworzonej partii postulatu niepodległości Polski.

Warto w tym miejscu zacytować fragment *Wspomnień* Zofii z Grabskich Kirkor-Kiedroniowej, która w omawianym okresie jeszcze bliska PPS i była wyraźnie zafascynowana Strożeckim – współpracowała z nim przez wiele lat i go podziwiała. Nic więc dziwnego, że usiłowała rozgryźć przyczyny jego politycznego wyboru. „Podczas, gdy mój brat Stanisław [Grabski – A.J.L.], z postulatu niepodległości Polski wysnuł konsekwencje, które doprowadziły go do uznania granic walki klas i przyjęcia następnie programu narodowej demokracji, Stróżecki wszedł ponownie na międzynarodowe szlaki. Dlaczego?”³². Kirkor-Kiedroniowa tłumaczyła to jego długim pobytem w więzieniu i na zesłaniu, a także wyraziła mylne przekonanie, że zarówno on, jak i jego żona pozostawali na uboczu walk rewolucyjnych w Kongresówce w latach 1905–1906. W rzeczywistości było inaczej. Oboje aktywnie uczestniczyli w wydarzeniach rewolucji 1905 r. i przede wszystkim z tego powodu wyemigrowali następnie do Paryża³³.

We Francji Strożecki był współzałożycielem Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza (gdzie m.in. wygłosił odczyt o Polakach na Syberii), członkiem Ligi Praw Człowieka i Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Utrzymywał kontakty z rosyjską emigracją socjalistyczną, m.in. z Leninem, jednakże już po wybuchu wojny odzegnożywał się od jego dążeń do wywołania rewolucji międzynarodowej.

Strożecki zginął 3 sierpnia 1918 r. w miejscowości Privas, ratując tonącego w rzece Ardèche. Został pochowany na cmentarzu Pantin w Paryżu, gdzie 20 lat później złożono ciało jego żony. Na grobie umieszczono płaskorzeźbę w brązie, dzieło Xawerego Dunikowskiego³⁴. We wspomnieniach pośmiertnych pisano o nim, że „chciał budować nową, wolną, demokratyczną, republikańską, ludową Polskę”, a w innym tekście, że „z niecierpliwością czekał końca wojny, by po powrocie do ukochanej ojczyzny na nowo walczyć z ciemnotą i wstecznictwem, na nowo prowadzić do walki z wyzyskiem hufce robotników polskich”³⁵.

³² Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, wstępem poprzedził H. Wereszycki, kom. M. Stolzmannowa, A. Szklarska-Lohmannowa, cz. 1: *Dziecięce i młode lata*, Kraków 1986, s. 152.

³³ Por. wyjaśnienia na ten temat autorów opracowania (*ibidem*), a także artykuł J. Kancewicza, *Estera i Jan Strożeccy*, „Rocznik Warszawski” 9, 1969, s. 193–231; oraz *idem*, *Estera Golde-Strożecka*, w: *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 2, Warszawa 1987, s. 286–287.

³⁴ Por. J. Kozłowski, *Proletariacka Młoda Polska. Sztuki plastyczne i ich twórcy w życiu proletariatu polskiego 1878–1914*, Warszawa 1986, il. 125.

³⁵ AAN, *Zespół Estera Golde i Jan Stróżeccy*, *op. cit.*, k. 3; *Jan Strożecki*, wspomnienie napisane przez Sekcję Paryską Polskiej Partii Socjalistycznej, (druk), k. 6.

Owe wzniosłe słowa, typowe w takich okolicznościach, w pewnym stopniu rzucają światło na poglądy Strożeckiego. Z jego cytowanych powyżej wypowiedzi, a także z uwag tych, którzy się z nim stykali, wyłania się osoba o ukształtowanym światopoglądzie. Zofia Kirkor-Kiedroniowa zastanawiała się, co miało wpływ na taką właśnie postawę Strożeckiego. Oto jeszcze jeden fragment jej *Wspomnień*:

W czasach studiów na uniwersytecie należał do socjalistów międzynarodowców i w tym duchu oddziaływał na młodzież i na robotników. W agitacji, zwłaszcza wśród ostatnich, różnice obu programów socjalistycznych duże miały znaczenie. Inaczej formowały się dusze, gdy w nie wpajano ideę niepodległej Ojczyzny, która przez lud robotniczy i wiejski wyzwolona urzeczywistni wszystkie socjalne postulaty, a inaczej, gdy cały nacisk kładziono na zrealizowanie socjalizmu drogą walki proletariatu z burżuazją, na rewolucję socjalną, choćby nawet dodawano, że w nowym ustroju nie będzie miejsca na niewolę polityczną. Przy zwalczaniu się wzajemnym obu tych prądów międzynarodowcy uciekali się do argumentów wprost godzących w miłość Ojczyzny i w ideę niepodległości. Pamiętam, jak przykro mi było usłyszeć z ust starszego robotnika takie wyczone zdanie: „Dla robotników jest wszystko jedno, czy kapitalistów strzec będą polscy, czy moskiewscy żandarmi”³⁶.

Powyższe rozważania dotyczą okresu przed powstaniem PPS. Od chwili jej narodzin Strożecki zaangażował się w pracę partyjną z ogromną energią i poświęceniem. Po 1905 r., jak to ujęła znakomita przedstawicielka rodziny Grabskich, powrócił „na międzynarodowe szlaki”. Sądzę jednak, że można zaryzykować stwierdzenie, iż Strożecki niezależnie od przynależności partyjnej (najpierw II Proletariat, potem Zjednoczenie Robotnicze, PPS i wreszcie PPS-Lewica) przez cały czas był przekonany, zdecydowanie lewicowym socjalistą i – jak już powiedziano – strażnikiem „czystości zasad socjalizmu”.

O kształtowaniu się światopoglądu Strożeckiego mówi jego tekst poświęcony Ludwikowi Janowiczowi, który się ukazał u progu wojny światowej. Autor wspomina, jak wielkie wrażenie wywarła na nim książka, a właściwie broszurka, zatytułowana *Z pola walki* poświęcona historii „wielkiego” Proletariatu. „Zapoznawszy się z działalnością takich ludzi, jak Waryński, Kunicki, Janowicz, długi czas byłem pod urokiem tych postaci. Jakże gorąco pragnąłem poznać pionierów ruchu robotniczego u nas!” Do spotkania doszło nieoczekiwanie po dziesięciu latach „na dalekiej północy, za kołem podbiegunowym, w odciętym od świata Kołymsku. On po jedenastoletnim pobycie w Szlisselburgu wysłany został do nowej mogiły dla żywych”. W takich warunkach w 1898 r. obaj działacze

³⁶ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *op. cit.*, s. 149.

po raz pierwszy zetknęli się ze sobą i od razu nastąpiła jakże ważna rozmowa. Strożecki streścił ją następująco:

Janowicz ogromną wagę przykładał do ruchu w Rosji. Wypowiadał zarzut, że PPS nie docenia warunków istniejących w Rosji. „Proletariat polski powinien iść ręką w rękę z proletariatem rosyjskim. Co do tego nie powinno być żadnych wątpliwości, żadnych wahań”. To była konkluzja, którą zakończyliśmy pierwszą naszą programową rozmowę z Janowiczem³⁷.

Obaj rewolucjoniści mieli więc bardzo zbliżone poglądy. W świetle przytoczonych wypowiedzi i opinii akces Strożeckiego do PPS-Lewicy wydaje się decyzją naturalną. Od wielu jego towarzyszy odróżniało go jednak to, że nigdy nie odrzucał dążeń niepodległościowych. Uważał, że w programie PPS-Lewicy powinien zostać zachowany postulat niepodległości Polski.

Jednym z ważniejszych atrybutów światopoglądu Strożeckiego była stanowcza niezgoda na terror. To stanowiło przyczynę jego usunięcia się wraz z grupą zwolenników z II Proletariatu i powołania Zjednoczenia Robotniczego, organizacji zdecydowanie przeciwnej stosowaniu terroru. Podczas zjazdu paryskiego w 1892 r. sprawa terroru była najgoręcej dyskutowana, a gwałtowność sporów omal nie doprowadziła do zerwania zjazdu. Strożecki należał do tych uczestników zgromadzenia, którzy całkowicie odrzucali terror³⁸. Również to było najpewniej jedną z przyczyn wyboru PPS-Lewicy, a nie Frakcji Rewolucyjnej w chwili, gdy doszło do rozłamu w partii.

Strożecki był konsekwentny w swoich poglądach. Nie wiemy, dokąd by one go zaprowadziły, gdyby doczekał końca wojny i połączenia SDKPiL i PPS-Lewicy w partię komunistyczną. Wiemy, że Estera Golde-Strożecka po powrocie do Polski wstąpiła do KPRP. Później działała w KPP, lecz była zdecydowanie krytyczna wobec polityki Stalina³⁹.

* * *

Fundamentalny spór o sens i szanse odzyskania przez Polskę niepodległości obfitował w liczne wypowiedzi i teksty polemiczne pełne przykładów i argumentów przytaczanych na poparcie własnych tez. Tę wielką i długotrwałą

³⁷ J. Strożecki, *Moje spotkanie z Ludwikiem Janowiczem*, „Kuźnia. Dwutygodnik Społeczno-Polityczny, Naukowy i Literacki” 1914, nr 14, s. 461; nr 15, s. 494.

³⁸ O dyskusjach dotyczących terroru na zjeździe paryskim, por. A. Próchnik, *Zamach na Skatona*, w: *Studia z dziejów polskiego ruchu robotniczego*, Warszawa 1958, s. 455–456.

³⁹ Por. F. Tych, *op. cit.*; J. Kancewicz, *Estera Golde-Strożecka*.

debatę można by spuentować najkrócej słowami poety legionowego: „Kto Ciebie chciał, ten wierzył...”⁴⁰.

Oczywiście w wyniku okoliczności wewnętrznych i zewnętrznych polskie nadzieje wydawały się bardziej lub mniej realne: np. po rewolucji 1905 r., jak zauważył Wilhelm Feldman, „kwestia niepodległości Polski była aktualną tylko dla garści straceńców”⁴¹. Do owych „straceńców”, niezależnie od pewnych różnic w ich poglądach, można zaliczyć m.in. Limanowskiego, Piłsudskiego, Haeckera i Daszyńskiego. Byli to ci, którzy „chcieli” i „wierzyli”. Ujmując w skrócie ich priorytety, rzecz można, że na pierwszym miejscu stawiali odzyskanie niepodległości, a na drugim – wywalczenie socjalizmu. Jan Strożecki pragnął urzeczywistnienia owych ideałów w odwrotnej kolejności. Po pierwsze socjalizm, ale socjalizm w wolnej, niepodległej Polsce. Róża Luksemburg ani „nie chciała”, ani „nie wierzyła” w możliwość odzyskania przez Polskę niepodległości. I tego przekonania nie zmieniła⁴².

W dziesięć lat po zakończeniu wojny i odrodzeniu się Polski Stanisław Koszutski na kartach swoich wspomnień w pewnym sensie podsumował poglądy, postawy i emocje polskich socjalistów z czasów walki o wolność. Warto zacytować dłuższy fragment:

W każdym nawet „najczystszy” marksiście polskim, o ile chodziło o Polskę, tkwiło zawsze coś jak gdyby z mickiewiczowskiego mesjanizmu, opartego na głębokim sentymencie wewnętrznym, coś z na wespół mistycznej wiary w wyjątkowe posłannictwo Polski [...]. Pierwiastek wiary w odradzającą się moralnie, politycznie i socjalnie rolę Polski w nadejść mającej nowej erze ludzkości współistniał w „międzynarodowcu” – marksiście polskim, jako niezależny czynnik uczuciowy, obok podstawowych pojęć i zasad programowych, obok rozumienia „praw ewolucji dziejowej”, współrzędnie

⁴⁰ Tytuł wiersza Edwarda Słoińskiego napisanego w sierpniu 1915 r., zaczynającego się od słów: „O Polsko, Polsko, Polsko, / kto Ciebie chciał, ten wierzył [...]”, por. *idem*, *Wybór wierszy*, oprac. i wstęp M. Piechal, Warszawa 1979, s. 152.

⁴¹ W. Feldman, *op. cit.*, s. 311.

⁴² W historiografii można spotkać różne, często skrajne, oceny sylwetki Róży Luksemburg i rozmaite interpretacje jej poglądów. Analiza literatury na ten temat nie jest zadaniem niniejszego tekstu, zwrócę uwagę tylko na jedną pozycję. J. Żuraw w niewielkiej książce (broszurze) wydanej w 80. rocznicę jej śmierci pisze nadzwyczaj pozytywnie o jej działalności, przeciwstawia się twierdzeniu, że nie chciała ona niepodległości Polski, i wyraża opinię, że „Róża Luksemburg będąc dzieckiem kultury polskiej, żyła nią, broniła jej i poprzez jej kształt działała tak na niwie osobistej, prywatnej jak i publicznej” (*idem*, *Róża Luksemburg i kultura polska*, Częstochowa 1999, s. 26). Takie ujęcie jest co najmniej kontrowersyjne. Wiadomo, że Luksemburg uważała ideę Polski niepodległej za szkodliwą i reakcyjną utopię. „Organiczne wcielenie” ziem polskich do trzech mocarstw zaborczych było według niej faktem dokonany i nieodwracalnym, gdyż miało wynikać z obiektywnych praw rozwoju gospodarczego.

z „materialistycznym pojmowaniem dziejów”, [...] z hasłem „łączenia się proletariuszy wszystkich krajów”. [...] Znałem i tych, co ujście dla tych pierwiastków uczuciowych znaleźli w programie niepodległościowym i w późniejszej działalności PPS, i tych, co nie wierząc w możliwość realizacji tego «marzenia» i nie chcąc „rozprasać” sił w różnych kierunkach, pozostali przy „monistycznym” programie międzynarodowego rozwiązania wszystkich zagadnień ustrojowych, społecznych, politycznych i narodowych przez przyszły przewrót socjalny. A takimi byli Ludwik Krzywicki i Julian Marchlewski, i Jan Strożecki, Jan Muszyński, Bronisław Chrzanowski, Stanisław Posner, W. Łypacewicz, Edward Strumpf, Józef Kuć i tylu innych⁴³.

Trudno do końca się zgodzić z ową przepojoną idealizmem oceną działaczy polskiej lewicy. Nie sposób np. uznać za wyraz „mickiewiczowskiego mesjanizmu” udziału Marchlewskiego w Polrewkomie powołanym przez bolszewików latem 1920 r. w celu zsowietyzowania Polski.

II. „Wojna wojnie” czy wołanie o wojnę „za wolność ludów”?

Drugi doniosły problem w polemikach polskich socjalistów dotyczył przyszłej wojny. Było to zagadnienie o wymiarze globalnym, ale na poświęconą mu debatę wielonarodową składały się również głosy podnoszące kwestie lokalne.

Kiedy myślimy o międzynarodowym aspekcie aktywności socjalistów polskich, nasuwa się postać Ignacego Daszyńskiego, jednego z najwybitniejszych działaczy, którego rola znacznie wykraczała poza zabór austriacki. Odegrał nieporównywalną z nikim innym rolę jako poseł w parlamencie wiedeńskim, a na międzynarodowych kongresach socjalistycznych przewodniczył wspólnej delegacji polskiej. Czynny na wielu polach, był osobą o niespożytej energii i znakomitym mówcą (nazywano go polskim Jaurèssem). Miał jasną wizję przyszłości Polski i z przekonaniem propagował ją zarówno w kraju, jak i za granicą. Z tych względów chciałabym w drugiej części niniejszych rozważań wysunąć na pierwszy plan właśnie Daszyńskiego, pamiętając jednocześnie o innych działaczach.

Sprawa militarystyki i możliwości zapobieżenia wybuchowi konfliktu zbrojnego na skalę światową zdominowały kongresy II Międzynarodówki

⁴³ S. Koszutski, *Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały. Wspomnienia z czasów gimnazjalnych i uniwersyteckich: Siedlce, Kielce, Warszawa, Kijów, Berlin, Paryż (1881–1900)*, Warszawa 1928, s. 66. Stanisław Koszutski (1872–1930) był adwokatem, ekonomistą i działaczem społecznym; początkowo zwolennikiem SDKPiL, w latach I wojny światowej odszedł od tych poglądów, opowiadając się za postulatem niepodległości Polski, po wojnie sympatyk PPS, a od 1928 w PPS-d. Fr. Rew. (Por. A. i Z. Landau, *Stanisław Koszutski*, w: *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 3, Warszawa 1992).

w Stuttgarcie (1907), Kopenhadze (1910) i Bazylei (1912). Pierwszy z nich zwołano m.in. w odpowiedzi na wojnę rosyjsko-japońską oraz kryzys marokański w 1905 r. W rezolucji Sekcji I dotyczącej militarystyki i konfliktów międzynarodowych, wśród innych problemów, znalazło się też odniesienie do „heroicznych ofiar i walk mas socjalistycznych robotników i chłopów Rosji i Polski”⁴⁴.

Uchwalane na kongresach socjalistycznych rezolucje były wynikiem kompromisu, wśród uczestników panowały bowiem poważne rozbieżności. Nie miejsce tu na omawianie różnic w poglądach i burzliwych dyskusji. Najogólniej należy przypomnieć, że Jules Guesde uważał, iż w istniejącej sytuacji utrzymanie pokoju jest niemożliwe. Z kolei Jean Jaurès i Édouard Vaillant byli zwolennikami czynnego oporu przeciw wojnie, włącznie z powstaniem, gdyby zaszła taka konieczność. Zarazem jednak zakładali, że kraj będący ofiarą agresji ma prawo się bronić i socjaliści powinni włączyć się do obrony narodowej. Natomiast Gustave Hervé postulował w wypadku wojny proklamowanie strajku generalnego, powstanie i dezercję z wojska, co wywołało sprzeciw Niemców. Większym radykalizmem odznaczała się lewica Międzynarodówki, tzn. Lenin, Róża Luksemburg i Karol Liebknecht. Na kongresie stuttgarckim głosili oni, że w wypadku wojny nie należy zmierzać do jej zakończenia działaniami prawa międzynarodowego czy strajkami, lecz należy ją wykorzystać do obalenia panującego ustroju⁴⁵. Kolejny kongres II Międzynarodówki stanowił reakcję na wybuch kryzysu bośniackiego (1908–1909).

Ostatni przed wybuchem wojny nadzwyczajny zjazd w Bazylei odbył się w związku z drugim konfliktem marokańskim (1911), wojną włosko-turecką (1911) i wojną bałkańską (1912). Ignacy Daszyński wspominał wyjątkowy charakter tego zgromadzenia, które przerodziło się w ogromną demonstrację antywojenną⁴⁶. Przyjęty manifest kongresu zawiera analizę wszystkich

⁴⁴ Oto fragment rezolucji: „And lastly, the heroic sacrifices and fights of the masses of socialist workers and peasants of Russia and Poland rising against the war provoked by the government of the Czar, in order to put an end to it and to make use of the crisis for the emancipation of their country and of the working classes. All these efforts show the growing power of the proletariat and its increasing desire to maintain peace by its energetic intervention” (AAN, *Zespół II Międzynarodówka*, 150/I-6, druk, k. 12).

⁴⁵ L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*, Londyn 1988, s. 377; J. Tomicki, *Dzieje II Międzynarodówki 1914–1923*, Warszawa 1975, s. 23–25.

⁴⁶ „II Międzynarodówka przerażona możliwością wybuchu wojny zwołała nadzwyczajny zjazd do Bazylei na 24 i 25 listopada 1912 r. Była to manifestacja zupełnie niepodobna do dotychczasowych kongresów. 550 uczestników zjazdu szło w południe na czele olbrzymiego pochodu demonstrującego przeciw wojnie. Po południu odbył się wiec w olbrzymim tłumie, którego miasto Bazylea udzieliło kongresowi socjalistycznemu. Parę godzin przed wiecem proboszcz katedry

ważniejszych ognisk zapalnych na świecie, np. kwestię bałkańską. W paragrafie zatytułowanym „Przeciwko caratowi” jest mowa (z uznaniem) o rewolucyjnej walce proletariatu Rosji i Polski. Wezwanie do przeciwstawiania się na różne sposoby zagrażającej światu wojnie najkrócej i najtrafniej streszcza hasło – tytuł manifestu „Guerre à la guerre”⁴⁷. Nie trzeba przypominać, jak złudne okazały się owe nadzieje i jaką fikcją stała się solidarność socjalistów „wszystkich krajów” w momencie wybuchu wojny.

W zrozumiałej różnorodności opinii i sprzeczności interesów nie może dziwić odmiennosc stanowiska Polaków, choć nie dotyczy to wszystkich członków polskiej delegacji na kongresach II Międzynarodówki. Przede wszystkim należy zauważyć polską obecność na tych zjazdach, i to obecność w wielorakim sensie⁴⁸. Jak wyżej wspomniano, o Polsce mówiono w trakcie obrad, co znalazło odzwierciedlenie w rezolucjach, a także w późniejszych reakcjach.

Po powrocie z kongresu stuttgarckiego Jaurès w przemówieniu na jednym z wieców we Francji przypomniał m.in. słowa Vanderveldego i Bebla. Ten drugi powiedział, „że gdy jakiś naród jest uciskany, proletariuszy tego uzależnionego od obcych narodu do tego stopnia opętuje – jak to się dzieje z proletariuszami polskimi – wola odzyskania niepodległości narodowej, że nie mogą już poświęcać całej swej działalności bezpośrednio wyzwoleniu samego proletariatu [...]” i „gdyby jakiś naród w jakichkolwiek okolicznościach z góry zrezygnował z obrony, byłaby to woda na młyn rządów opartych na przemocy, barbarzyństwie i reakcji”⁴⁹.

[...] wygłosił wspaniałe kazanie [...]: «Witamy serdecznie Zgromadzenie, [...] bo ci mężowie, którzy przybyli do nas częściowo z dalekich krajów, głoszą chrześcijańskie zasady i idee nawet wówczas, gdy mówcy posługują się słowami brzmiącymi dla nas obco» [...]. Tysiące światła nie zdołało dobrze rozjaśnić mroków olbrzymiej katedry, w której odbywał się socjalistyczny obchód pokojowy z setkami purpurowych sztandarów wzniesionych przy głównym ołtarzu, z grą potężnych organów i z mowami największych mówców [wygłaszanych z ambony – A.J.L.] nieubogiego w wymowie świata socjalistycznego. Niecodzienny to był widok tej katedry otoczonej z zewnątrz dziesięcioletnim tłumem fanatycznie potępiającym wojnę i demonstrującym za pokojem, za braterstwem ludzi!” (I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1957, s. 113–114).

⁴⁷ AAN, *Zespół II Międzynarodówka*, 150/1-8, k. 10, ulotka (druk).

⁴⁸ Zauważmy, że np. na ostatecznej liście delegatów na kongres w Bazylei dwudziestoosobowa delegacja polska została umieszczona pod hasłem „Polska” („Pologne – Polen – Poland”). Znalazły się tam również inne formalnie nieistniejące państwa, jak „Węgry”, „Austria” czy „Czechy”; *ibidem*, k. 2, mps.

⁴⁹ J. Jaurès, *Wybór pism*, Warszawa 1970, s. 823. O lewicowym pacyfizmie Jaurès’a, zasadniczo różnym jednak od poglądów Lenina czy innych najbardziej radykalnych działaczy, pisał u nas ostatnio R. Dobek (*Pacyfizm francuski 1871–1914*, w: Jan Bloch, *pacyfizm europejski i wyobrażenia wielkiej wojny. Studia i rozważania*, red. M. Kornat, Warszawa 2016, s. 151–169).

Natomiast Daszyński zostawił świadectwo dotyczące relacji wewnątrzpolskich wśród delegatów zgromadzonych na ostatnim kongresie przed wybuchem wojny. Są to uwagi ściśle wiążące się z rozpatrywanymi tu zagadnieniami, stąd warto przytoczyć dłuższy fragment:

Obok prac w komisjach zjazdu mieliśmy w Bazylei całkiem swoiste, czysto polskie zadanie do rozwiązania. Chodziło o próbę wyrównania poglądów trzech polskich partii socjalistycznych na nasze przygotowania do walki z caratem. Z jednej strony stała PPS i PPSD, złączone ściśle ze sobą, z drugiej „lewica PPS” i [...] SDKPiL. Zeszli się wreszcie – wskutek moich zabiegów – wrogowie najciężsi – bo zwaśnieni bracia! – aby usiąść przy jednym stole obrad, patrząc na siebie z najwyższą nieufnością. Mogliśmy rozmawiać ze sobą pod warunkiem (podyktowanym z góry przez „lewicę”), że żadne uchwały nie zapadną. Pani Róża Luksemburg nie przyszła; wysłała imieniem swej partii Marchlewskiego. Zagaiłem konferencję wskazując na groźbę wojny z Rosją i na to, że my, polscy socjaliści, bezczynnie na tę wojnę patrzeć nie możemy. Przygotowujemy się zatem do walki zbrojnej przeciw caratowi z hasłem niepodległości Polski i pytamy, czy „lewica” i esdecja nie zechcą się do tej walki przyłączyć? „Lewica” odpowiadała bardzo złośliwie, a w końcu oświadczyła, że nie przyłączy się do żadnej naszej walki zbrojnej. Będzie robiła rewolucję, a choćby nie mogła jej szerzyć w Polsce z powodu armii, trzymających cały kraj pod swą władzą, będzie to czyniła bodaj w Samarze... [...] Jedna i druga partia solidaryzowały się bez żadnych zastrzeżeń z rosyjskimi partiami; dla nich zerwały związek z polskim socjalizmem, który nie chciał i nie mógł być dodatkiem do rosyjskiego i musiał prowadzić samodzielną, zbrojną akcję w pierwszym rządzie przeciw caratowi – przeciw niewoli narodu polskiego. I „lewica”, i esdecja znalazły się po kilku latach w szeregach rosyjskiej partii bolszewickiej, my poszliśmy zupełnie inną drogą ratując ideę socjalizmu demokratycznego i niepodległości narodowej; bazylejskie rozmowy wykazały przepaść między nami a tymi, którzy potem mieli porzucić socjalizm wolnościowy. Byłem tego pamiętnego wieczora bardzo przygnębiony⁵⁰.

Mimo że do wspomnień spisanych po latach należy podchodzić ze znaczną dozą krytycyzmu, w tym wypadku na zaufanie zasługuje zwłaszcza oddanie atmosfery nieufności, niechęci i niezrozumienia pomiędzy dwoma odłamami polskiego ruchu socjalistycznego.

Gdyby wybuchła wojna, należałoby przekształcić ją w rewolucję proletariacką i tą drogą obalić kapitalizm. To była wizja najbardziej skrajna, a zarazem cel lewicy II Międzynarodówki. Do grona zwolenników tego nurtu należeli czołowi działacze SDKPiL i PPS-Lewicy (jak np. uczestnicy kongresu w Bazylei), ale na pewno nie wszyscy członkowie i zwolennicy obu radykalnych partii. Istniały różnice w poglądach i rozmaite odcienie lewicowości. Estera i Jan Strożeccy opowiedzieli się w 1914 r. przeciwko wojnie. Postawa antywojenna

⁵⁰ I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. 2, s. 115–116.

i antimilitarystyczna cechowała Strożeckiego przez wszystkie lata jego działalności. W chwili wybuchu wojny nie poparł on skrajnej lewicy. Jak twierdzą jego biografowie, był bliski poglądom zajmującego pozycje pacyfistyczne Jeana Longueta⁵¹.

Hasło „wojna wojnie” nie pociągało wszystkich socjalistów. Wspomniano już o zwolennikach rewolucji, ale trudniejszy dylemat mieli przed sobą polscy niepodległościowcy. Musieli oni – jak podkreślał Władysław Pobóg-Malinowski – przewyciężyć skomplikowany problem doktrynalny: „Jak pogodzić Marxa z Marsem”⁵².

Istotnie, przywoływany przez autora *Najnowszej historii politycznej Polski* Emil Haecker jeszcze w wydanym w 1905 r. opracowaniu, komentując *Wojnę* Artura Grottgera, pisał, że jedyną „klasą społeczeństwa, która całą siłą swych przekonań zwalcza militarizm, nienawiści narodów i wojnę, a głosi ewangelię wieczystego pokoju i międzynarodowego braterstwa ludów, – jest klasa robotnicza zorganizowana w partię socjalno-demokratyczną”⁵³.

Jednocześnie jednak, jak relacjonował Daszyński, podczas burzliwej dyskusji na IX Kongresie PPSD (X 1904) padły następujące zarzuty jednego z przeciwników sojuszu z PPS:

PPS postawiła niepodległość Polski w celach agitacyjnych. Ciągłe powtarzanie tego hasła zjadło program socjalistyczny. Przed paru miesiącami rozeszła egzekutywa okólnik wspominający wobec wojny rosyjsko-japońskiej nawet o powstaniu, wzywając do zgromadzeń, na które egzekutywa poleciła bardzo patriotyczną rezolucję. Towarzysz Haecker zaś w pewnej dyskusji naukowej zakończył mowę tym, że wkrótce może nie będzie czas na naukowe dyskusje, bo trzeba będzie chwycić za broń⁵⁴.

Obawy, ale i wielkie nadzieje Polaków związane z wydarzeniami lat 1904–1905 powróciły w zmienionych warunkach w okresie poprzedzającym wybuch wojny światowej. Kryzys bałkański, jak się wydawało, stwarzał realne zagrożenie

⁵¹ J. Kancewicz, *Estera i Jan Strożeccy*, s. 222.

⁵² Oto rozwinięcie myśli historyka: „Najwcześniej – bo już w 1909–1910 łączyć się zaczęli z ruchem wojskowym socjaliści galicyjscy, stopniowo przełamując w sobie trudny dla nich problem doktrynalny: «jak pogodzić Marxa z Marsem» – i powoli wychodząc z obrębu dotychczasowych pojęć, przyzwyczajzeń, metod. Odzywały się tu skutki bezpośrednich, osobistych stosunków z działaczami PPS, decydujący wszakże był potężny wpływ Piłsudskiego na przywódców – Daszyńskiego, Diamanda, Haeckera, Bobrowskiego, Marka, Żuławskiego” (W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 228–229).

⁵³ *Album ludowe Artura Grottgera...*, cytaty z życiorysu w wstępie do publikacji i z zakończenia komentarza do cyklu *Wojna*.

⁵⁴ I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. 1, s. 246.

dla pokoju w Europie. W tym okresie, 30 października 1912 r., poseł Daszyński wygłosił przemówienie w parlamencie austriackim. Ze względu na wagę tego wystąpienia przetłumaczono je na język polski i opublikowano w formie broszury nakładem „Naprzodu” w Krakowie. Przywódca PPSD powiedział wówczas m.in.:

Jeśli Polacy, myśląc o swej przyszłości, szukają wytycznej jakiejś, to w swoim położeniu nie mogą znaleźć innej wytycznej, jak tylko nieubłaganą walkę z Rosją. (Żywe oklaski). Nie prowokujemy wojny, z pewnością nie chcemy się stać podpalaczami pokoju Europy w tej ciężkiej chwili. Ale jeśli furia wojenna pustoszyć będzie naszą ojczyznę, jeśli się stanie ta rzecz najstraszniejsza, że się Polakom każe strzelać do Polaków, wtenczas, panowie, nie możecie się spodziewać, żeby naród polski pozostał obojętnym widzem zawieruchy wojennej na polskiej ziemi. (Żywe oklaski). Nie chcemy być bezwładnym łupem któregośkolwiek mocarstwa wojującego, ani też bezwiednym narzędziem jakiegokolwiek dyplomacji! Jeśli ważyć się będą na polskiej ziemi losy Polski, to my wpłyniemy na rozstrzygnięcie świadomie i z całą siłą⁵⁵.

Daszyński zaprezentował się nie pierwszy i nie ostatni raz jako wytrawny dyplomata. Gdyby istniała funkcja ministra spraw zagranicznych PPS wszystkich trzech zaborów, niewątpliwie byłby on osobą ze wszech miar predysponowaną do jej pełnienia. W innym przemówieniu podkreślał:

Nie jestem absolutnym zwolennikiem pokoju, chociażbym w szeregach mojej własnej partii chwilowo okrzyczany został za kacerza. Nie jestem bezwzględny przeciwnikiem wojny. Na odwrót! Sądzę, że dla nas, dla ludu, mogą przyjść czasy, podczas których będziemy musieli prowadzić z największą gorliwością wojnę wyzwolenczą lub obronną. Sądzę, że my właśnie na Wschodzie, gdzie występuje dążenie mas ludowych do utworzenia własnej państwowości, musimy się liczyć z możliwościami ewentualnych wojen”.

Daszyński wyraził też przekonanie, że PPSD jako partia walki klasowej nie powinna obawiać się w razie konieczności walki zbrojnej⁵⁶.

Przytoczone słowa zostały wypowiedziane w 1908 r., lecz były aktualne dla wszelkich sytuacji kryzysowych, które mogły potencjalnie prowadzić do radykalnej zmiany porządku europejskiego. Po dziesięciu latach i po przetoczeniu się kataklizmu Daszyński podkreślał, że „wojna światowa nie zastała

⁵⁵ *Polityka ludu polskiego w razie wojny z Rosją. Mowa posła Ignacego Daszyńskiego wygłoszona 30 października 1912 w parlamencie austriackim* (przekład ze stenogramu), Kraków [1912], s. 34–35.

⁵⁶ Cyt. za: W. Najdus, *op. cit.*, s. 261.

socjalistów polskich nieprzygotowanymi. Niewiele partii socjalistycznych w Międzynarodówce zajmowało się tak myślą o wojnie, jak socjaliści polscy, a raczej dwie partie polskie... PPS i PPSD". „Celem była niepodległa Polska, jednym ze środków zbrojenie się robotników”⁵⁷.

Ambiwalencję w przewidywaniu zagrożeń lub szans, jakie mogła nieść przyszła wojna, widać zarówno w wypowiedziach Daszyńskiego sprzed jej wybuchu, w refleksjach na jej zakończenie, jak i we wspomnianych po latach nastrojach wojennej gorączki. W cytowanych szkicach z dziejów PPS znalazła się również następująca myśl: „Wojna przeciw caratowi była zatem w oczach rewolucjonisty polskiego wielką szansą, że albo w niej carat runie, albo się Polska odeń oderwie. W tym sensie rozumiano tu modlitwę Mickiewicza: «Wojnę powszechną racz nam zesłać Panie!»”. Daszyński zauważa, że na Zachodzie po długotrwałym okresie spokoju

[...] przestano wierzyć w samą możliwość wojny i traktowano ją z punktu widzenia filozoficznego. [...] wschód Europy oczekiwał swego rozwoju, swojej wiosny narodowej właśnie od wielkiego wstrząśnienia, które miało rozbić carat, to wielkie więzienie narodów. [...] Socjaliści Zachodniej Europy nie rozumieli Wschodu. Zdawało się, że jedni i drudzy innym mówią językiem, nawet wtedy, kiedy uchwalano wspólne rezolucje na kongresach międzynarodowych⁵⁸.

W innej już epoce, z dystansu, jaki stwarza upływ czasu, autor *Pamiętników* pisze o straszliwych skutkach światowego konfliktu, o ogromnych ofiarach i cierpieniach, zauważając jednocześnie:

Dusze nasze wówczas, w roku 1914, nie patrzyły tak daleko w przyszłość. Rwały się natomiast do otwartych bram Janusowych, aby przez nie runąć w odmet wojenny z okrzykiem niemal modlitewnym nieśmiertelnego Adama: „O wojnę ludów prosimy Cię, Panie!” Punktem wyjścia dla socjalistów polskich była konieczność walki z Rosją i wiara w możliwość zwycięstwa w tej walce⁵⁹.

Nie trzeba dodawać, że owe odczucia podzielało wielu. Zofia Kirkor-Kiedroniowa przypominała w odniesieniu do tego samego czasu słowa Mickiewicza i Wyspiańskiego: „Błagamy Cię, Boże cudów, o wojnę, o wojnę ludów!”⁶⁰.

⁵⁷ I. Daszyński, *Cztery lata wojny. Szkice z dziejów polityki Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska*, Kraków 1918, s. 3, 12.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 5–6.

⁵⁹ I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. 2, s. 157–158.

⁶⁰ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *op. cit.*, cz. 2: *Ziemia mojego męża*, Kraków 1988, s. 112.

* * *

Przytoczone na początku niniejszych rozważań spostrzeżenie Henryka Wereszyckiego (rocznik 1898) o roli ludzi urodzonych po powstaniu styczniowym można dopełnić jeszcze jedną refleksją historyka. Píše on o pokoleniu tych, którzy przyszli na świat pomiędzy rokiem 1868 a 1898. Wereszycki wymienia tu najważniejsze osoby: Piłsudskiego, Grabskich, Witosa, Sikorskiego. Dodam jeszcze Haeckera i Strożeckiego, ale było ich przecież wielu.

„Nasze” pokolenie jest pierwsze po czterech poprzedzających je, które zaczęło tworzyć jakby ponad-zaborowe „syntetyczne” oblicze [...]. Pokolenie, które zorganizowało powstanie styczniowe, było pokoleniem romantyczno-insurekcyjnym. Pokolenie następne to pokolenie pozytywistów, pokolenie pracy organicznej i pierwszych organizacji robotniczych. Przeciwstawiało się ono i romantyzmowi i insurekcjonizmowi. Natomiast pokolenie, które po nim przyszło, musiało stać się siłą zadań, jakie na nie spadły, pewnego rodzaju syntezą obu poprzedzających. Musiało ponownie wrócić do tradycji romantyczno-insurekcyjnych, ale równocześnie nie mogło się wyrzec tego, co wkorzenił w świadomość Polaków pozytywizm, to znaczy obowiązku pracy społecznej, pracy organicznej⁶¹.

Tę myśl warto rozwinąć i dodać kolejne „syntezy”. W ruchu socjalistycznym w PPS dokonało się scalenie, zespolenie myśli i działalności rewolucyjnej z dążeniami i pracą na rzecz niepodległości Polski, czyli pogodzenie walki o prawa socjalne z postulatem niepodległościowym. Ten ostatni wysunięto na pierwsze miejsce. Zarazem dokonała się synteza metod walki. „Broń strajkową” i masowe wystąpienia robotników pepeesowcy uznali za niewystarczające do osiągnięcia celu. W szeregach socjalistów niepodległościowców dojrzała myśl o możliwości i potrzebie sięgnięcia po broń w określonych okolicznościach. Tradycja insurekcyjna, nawet jeśli odwoływano się do niej nie zawsze bezpośrednio, stanowiła wątek współgrający z wystąpieniami o charakterze socjalnym. Osobą symbolem, tym, który wiele lat życia poświęcił działalności politycznej, a potem zainicjował i urzeczywistnił czyn zbrojny, był Józef Piłsudski. W jego konsekwentnej aktywności na różnych polach najwyraźniej chyba można dostrzec ową syntezę dążeń do niepodległości i do sprawiedliwości społecznej. Odnosi się to również do innych działaczy PPS. Ci, którzy odrzucali myśl niepodległościową Limanowskiego, a potem ideę czynu zbrojnego podniesioną przez Piłsudskiego, znaleźli się w kręgu SDKPiL czy PPS-Lewicy. (Oczywiście to uogólnienie nie dotyczy wszystkich, gdyż np. Strożecki odrzucał tylko drugi z wymienionych czynników i m.in. to było powodem jego wstąpienia do PPS-Lewicy).

⁶¹ H. Wereszycki, *op. cit.*, s. 359.

Kolejne kryzysy polityczne o wymiarze ponadlokalnym, do których dochodziło na początku XX w., czyniły realną groźbę wojny światowej. Tego obawiali się europejscy socjaliści i na kongresach II Międzynarodówki debatowali nad sposobami niedopuszczenia do katastrofy. Perspektywa wojny obok zagrożeń przynosiła również nadzieje. Polscy socjaliści niepodległościowcy, choć z jednej strony przeciwni wojnie, z czasem oswajali się z myślą o niej. W zbrojnym zaangażowaniu Polaków w walce przeciwko zaborcom (szczególnie Rosji) widzieli szansę na wywalczenie niepodległości. Pragnęli „wojny ludów”, łącząc walkę o wyzwolenie narodowe z walką o socjalizm.

Radykalna lewica, SDKPiL i PPS-Lewica w porozumieniu ze skrajnymi działaczami II Międzynarodówki, liczyła na przekształcenie wojny w rewolucję. Jej członków interesowało zwycięstwo „proletariuszy wszystkich krajów”, a nie mrzonki (jak uważali) o wyzwoleniu narodów. Ciekawe, że na gruncie krajowym to skrajnie antyniepodległościowe stanowisko upodabniało ich do również myślących „realistycznie” ugodowców.

Synteza długoletniej aktywności społecznej i publicystycznej, działań konspiracyjnych i wystąpień na wiecach – słowem pracy pozytywistycznej – z romantycznymi marzeniami o walce o niepodległość Polski oraz synteza doświadczeń z trzech zaborów określiła oblicze PPS wkraczającej w Wielką Wojnę. Z drugiej strony lewicowej sceny połączono kataklizm wojenny z projektami rewolucyjnymi. Nadzieje ujarzmionych urzeczywistniły się w ciągu czterech tragicznych lat. Nad Wisłą wybuchła niepodległość, a na Wschodzie – rewolucja.